

# Kuryer Poznański.

r. 214.

Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 19 września 1877.

Józef Żorawski.

Rok VI.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji 18 franków, w Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. Drukarnia J. Leitzgabra. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chomnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurtu, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurtu; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## Od Administracji.

Dla **abonentów** po niższej cenie i **Kółek włościańskich** wynosi przedpłata kwartalna 4 marki 50 fen., która przez **wpłatę pocztową** wprost do **administracji** (a nie do Redakcji) różni się do **27 bm.** przesyła. Przy późniejszej dochodzącej abonamencie nie przyjmujemy rządu dostarczania zaległych numerów, gdyż nakład stosownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

**Administracja Kuryera Pozn.**

POZNAŃ, 19 września.

Zjazd księcia Bismarcka z hr. Andrassym w Berlinie miał już nastąpić wczoraj. Telegraf biura Wolffa donosi, że niemiecki król wyjechał wczoraj po południu z Garmischu w towarzystwie syna hr. Herberta a dep. prywatna z Salburga do Nordd. Allg. mowi, że na wczoraj zamówione już były kania dla obojga dyplomatów w hotelu w Berlinie. Zjazd ten umówiony od dawna na w obecnej chwili tem większego znaczenia, że nie bitwy pod Plewną i klęski armii carewskiej wykazały dobitnie, iż Rosja nie jest zdolną do Turcji. Obowiązkiem zatem mocarstw było położyć tam dalszemu niepotrzebnemu krwi rozlewowi i spowodować wojnę do zawarcia pokoju. Pora do podjęcia w tym kierunku jest dzisiaj jedyną. Turcy okazali swoją żywotność i ocaleniu ho-przystąpiłyby chętnie na zakończenie wojny na ich warunkach. Chodziłoby o to, czy zwyciężona Rosja da za wygrana, czy prasa rosyjska do ostatniej chwili wzdrygała się na myśl, aby Rosja pokonała się układać z Turcją. Wszystko to od podstawy dwóch sąsiadujących i tro-przymierzem związanych z nią mocarstw, z których o postanowieniu dwóch mężów stanu, polityką austriacką i niemiecką, japo-panadną na zjeździe salburgskim. Boć to tego wątpliwości, że położenie Rosji, mo-skutni dalszej wojny, oraz konieczność po-czenia pomiędzy wojującymi państwami, głównym jeżeli nie jedynym przedmiotem obojga dyplomatów. Jeżeli prawdą jest o Peszteńskim Lloyd się dowiaduje Bismarcku, że w rozmowie z pewnym me-stanu miał się wyrazić: „albo jeszcze przed będziemy mieli pokój rosyjsko-turecki, albo nie powszechną wojnę.“ jeżeli książę Bi-ł takie ma przekonanie, to, by uchronić od ogólnej pożogi, starać się będzie tkiem siły o doprowadzenie do pokoju. Włoskie i londyńskie telegramy Lloyda po-żają to usposobienie księcia Bismarcka, nność Niemiec do pośredniczenia, dodając, Bismarck dla tego miał się podjąć tej-średniczenia, że wskutek kooperacji po-ł-słowiańskich państw pomiędzy Anglią i Rosją wielkie panuje napięcie. Do tych-ności czyni Lloyd uwagę, że polityczne-że nie zależy od samego księcia Bi-ka.

Baron Radowicz przynosi swą główną-erę do Sistowy — tak donosi spr-awa Pressy z Bukaresztu. Gdyby się to-ż miało, armia rosyjska uznaje samą, że-ł bieżącym kampania jest skończona. Prze-ł bowiem kwatery głównej w tył nad-ł Dunaju armii, która żadnej walnej-łczyła bitwy, a która skutkiem znakomi-ł-peracji strategicznych Mehmeda ustąpić-ł, pociągnie za sobą zupełny odwrót ro-ł wojsk z wąwozu Szypki, Tirnowy a na-łczęści z pod Plewny. Jaki los oczekuje-ł rosyjską partą wszad przez połączone-ł Mehmeda Sulejmana i Osmana, łatwo-ł dzieć, t m więcej że ogromny upadek du-ł-pani a zapanowała w szeregach rosyjskich. Rosji poczyna się objawiać wielkie wzbu-ł z powodu niepomyślnych wiadomości, jakie-ł na dzień nadszedł z placu boju. Telegram-ł Mikołaja, tłumaczący że nie miał czasu-ł wiadomości o wypadkach na teatrze wojny,

wzbudził słusznie wielkie niezadowolenie. Voss. Ztg podaje fakt świadczący, że w najniższych warstwach budzi się groźna dla caratu niechęć. Powołanie do wojska „jedynaków“ to jest tych, którzy podług praw, jako jedyni mężowie żyjących rodziców, wolni są od służby wojskowej dało powód do ogromnej demonstracji przed carskim pałacem w Petersburgu. „Pozwolił się na ka-wały porabiać“ wołały tysiące tumultantów, „gdyż śmierć nasza i tak jest nieunikniona. Gdyby był nieprzyjaciół wdarł się do kraju naszego, byłibyśmy chętnie i dobrowolnie pobiegli go wyprzeć, ale dla tak niesprawiedliwej wojny mienia naszego i krwi poświęcać nie chcemy.“ Tumult przybrał tak ogromne rozmiary, że Tre-pów, naczelnik policji uważał za stosowniejsze, zamiast użyć siły zbrojnej, aspościć hałasujących zapewnieniem, iż życzenia ich będą uwzględ-nione.

\* **Nowy proboszcz rządowy.** Kiedyś przed kilkunastu dniami donosili, iż wedle do-chodzących nas wiadomości ks. Moerke, dawniej-szy wikaryusz z Biedrowa, cofnął się w ostatniej chwili i nie przyjął prezenty na probostwo w Wielkim Chrzypsku, jaką mu rząd ofiarował, mieliśmy nadzieję, że parafii chrzypskiej, osiero-łonej przez śmierć s. p. ks. Kawczyńskiego, oszczędzi P. Bóg i na przyszłość podobnego ciężkiego i bolesnego nawiedzenia, jakim po-stracie troskliwego pasterza jest narzucenie ka-plana nieposłanego przez władzę kościelną. Ina-czej jednak podobało się P. Bogu. Parafianie chrzypscy nie dość, że od dawnego czasu pozbawieni są służby Bożej, ale oto niezadługo mają w pośród siebie ujrzeć księdza, który nie mając misji kanonicznej, prawowitym pasterzem w du-chu Kościoła być nie może. Dziekan dekanatu lwóweckiego, ks. proboszcz Hebanowski z Lwówka, otrzymał wczoraj, t. j. 18 bm. za pośrednictwem radcy ziemiańskiego z Międzybózia, od naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego pismo na-stępujące:

Poznań, 31 sierpnia 1877 r.

Wielmożnego ks. Dobrodzieja  
zawiadamiam niniejszym, iż na mocy § 13 ustawy z dnia 20 maja 1877, dotyczącej zarządu wakujących katolickich biskupstw, powołam do dotychczasowego wikaryusza z Prze-mentu, Jana Rymarowicza, na opróżnione przez śmierć ks. Kawczyńskiego probostwo w Wielkim Chrzypsku.  
Naczelny prezes.  
w z.  
Wegner.

Po tem co zaszło w Przemencie, nie wą-pimy bynajmniej, że ks. Rymarowicz do tego „powołania“ naczelnego prezesa się zastępuje, zwłaszcza, że ono nie bez jego wiedzy i woli na-stąpiło. Wyrażając boleść naszą z powodu tego ciosu spadającego na spokojną w dotychczasowem sieroctwie swoją parafią, s. odziewamy się, że parafianie chrzypscy w kornym poddaniu się woli i doświadczeniu Bożemu spokój ten i wtedy za-chować będą umieli, kiedy widok tego, co się u nich dzieć będzie, niejednokrotnie zakrawi ich serce. Bóg niech będzie z nimi!

Jak się dowiadujemy z korespondencji z Sie-rakowa, w dzisiejszej Ost. Ztg umieszczonęj, wprowadził wczoraj p. radca ziemiański v. Kalk-reuth p. Rymarowicza na osieroczone probostwo w W. Chrzypsku. Dozór kościelny był obecnym, zaprotestował przeciwko temu aktowi i odmó-wił swego podpisu pod protokół.

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZN.

Gnieźno, 17 września.

□ Dnia 12 b. m. wyprawili w smutku po-grażeni członkowie (wyraźnie w liczbie 11) nie-mieckiego Bildungs-Vereinu stypę pogrze-bową. Mówcy ubolewali nad „nieczułością“, „brakiem uznania“ poczucia patriotycznego swoich ziomków. Liczba ich topniała, jak śnieżne płateczki na słońcu. Pomimo gorącej odezwy ledwo jedenastu stanęło na Walne Zebranie. Bil-dungs-Verein już w grobie, sit ei terra levis.

Z naszych zaś Towarzystw ani jedno nie upadło, pomimo wrogich stosunków idziemy naprzód. Najstarsze ze wszystkich Towarzy-stwo Przemysłowe żyje i porusza się; Kasa pożyczkowa wzbudza zazdrość w ko-łach niemieckich. „Ul“ świeżo urządzonemu poga-dankami nowe wlewa życie i otwiera widnokręgi na najistotniejsze u nas potrzeby klas pracu-

jących. Towarzystwo św. Wincetego zajmuje się nędzą i ma pod względem socyalnym nie-zmierne zasługi.

Wobec świeżej mogiły niemieckiej oświaty stowarzyszonej w Gnieźnie leż ronić nie będzie-my, ale powiedzmy słowo ostrzeżenia. Szanowni założyciele zaraz na pierwszych prelekcjach zaczepiali w rozprawach drukiem nawet ogło-szonych „ciemnotę katolicką“ (dr. Paradies); oka-zywali się zwolennikami małżeństwa cywilnego, czytali rozprawy o znakomitości szkoły symul-tanej, ale inteligencji niemieckiej sład się ten duch niepodobał, skoro uznała za stosowne całkiem się usunąć i Towarzystwu pozwoliła upaść. Przemawiałoby to na korzyść intelli-gencji niemieckiej i posłuży dla przyszłych inicjatorów za: cave canem. Biblioteczka szczupła przechodzi do gimnazjum, a w części do biblioteki powiatowej nauczycieli. Sam in-spektor powiatowy gorliwie się tą oświatą zgasła zajmował.

Co porabia Alliance Israélite? ta pewnie w cichości pracuje, wsparta silnie zalece-niem „gorącym“ w Tygodniku powiatowym gnieźnieńskim.

W Nr. 73 Orędownika gnieźnień-skiego ostrzega jakaś pocziwa dusza przed emigracją do Nowej Zelandyi, ale bez podpisu. Jeżeli to ostrzeżenie jest półurzędowe, niech wprer zarząd tam gdzie należy temu, aby agenci w tych samych pismach nie zachwalali tanich wyjazdów na statkach do Ameryki. Przy przeglądzie tegoż Orędownika gnie-znieńskiego, który jest urzędowym dla miasta i powiatu, podpada wielce, że pod wy-kazami cen targowych zboża jest podpisany K. Gimkiewicz Zy, który równocześnie ma handel z zbożem. W innych miastach ceny zboża miejskie sprawdza komisja z rady miej-skiej złożona, a w szczególności z kupujących i sprzedających.

Chełmno, 17 września.

(o + c) Rzadko gdzie znaleźć miasto równie piękne i równie prześliczne położone, jak nasze Chełmno. Na wysokim wzgórzu, otoczone sta-rozrytnymi murami, pomiędzy którymi do nieda-wnych jeszcze czasów baszty się piętrzyły, pa-nuje Chełmno nad rozległą doliną Wisły, która u stóp jego sine wody toczy do Gdańska ku Bałtykowi. Do koła miasta założono piękne cho-dniki, ocienione drzewami, a z nich otwiera się widok niezmierzanej piękności, rozległy na parę mil do koła. To zaś mianowicie jego piękność stanowi, że po obojga brzegach Wisły ciągną się wzgórza, których stoki zasiane są wioskami i miasteczkami, a szczyty, od strony Świecia i Terespoli, otoczone są rąbkami topoli, które w rząd prosty jakby pod sznur sadzone ciągną się na widnokręgu.

Miasto samo jest bardzo czyste i dobrze budowane, ulice proste, rynek bardzo ładny, ozdobiony ratuszem, wieżą wodociagową i, co rzadko po małych miastach się trafia, niestan-łone bijącym wodotryskiem. Jest też i coś od Sukienic na rynku, chociaż bez tego obyć się mogło. Kościoły starożytne i piękne, budowane w stylu gotyckim, zepsutego smaku, dodają tem więcej piękności tej starożytniej siedzibie krzyż-łkiej na ziemi Chełmińskiej, co nieszczęśliwy pa-mięci roku 1224 przez Konrada Mazowieckiego w ręce krzyżackie oddaną została.

Charakter mieszkańców jest przeważnie pol-ski, bo zaledwie czwartą część stanowią inno-wiercy obcej narodowości. Z tem wszystkiem kultura drzewiami i oknami ciśnie się do nas i ani jednej nie mamy już katolickiej szkoły, prócz gimnazjum, do którego w ostatnich cza-sach już jednego profesora protestanta przy-słano. Obywatele Chełmińskiej ziemi wysłali protest, ale p. minister odpowiedział odmownie, uzasadniając tem, że w erekeji gimnazjum wy-raźnie tego nie zabroniono i że matematyka nie jest nauką konfesyjną, a więc przez protestanta katolickim uczniom może być wykładana. Przy-pomina mi się jednakże w tej chwili fakt taki, że profesor matematyki w szkole realnej miasta Poznania uznawał za potrzebne przed każdą lek-cją odmawiać Ojciec nasz z uczniami mieszanych wyznań! Wykład religii w naszym gimnazjum jest niemiecki, nabożeństwo i kazania w tymże języku się odbywają. Mamy tu oprócz tego 5-klasową szkołę dla chłopców i taką samą dla dziewcząt, nadto wyższą szkołę obywatelską,

a wszystkie te szkoły są mieszane. Nadto za-kład kadetów, który jest protestancki.

Z tego, com powiedział, jasno wynikała po-trzeba wieca w naszym mieście i dla tego praw-dziwa wdzięczność należy się właścicielowi dru-karni p. Tomaszewskiemu, nakładcy Przyja-ciele Lodu, za urządzenie wieca na dzień wczoraj-szy t. j. 16 bm.

Wiec ten można bez przesady nazwać świe-tynym, a tak liczne zebranie Chełmno jeszcze nie oglądało w swych murach. Największa sala, jaką tu mamy w hotelu Rzymskim, nie zdołała ogarnąć tłumnie zgromadzonych słuchaczy, któ-rych z dalszych nawet stron o kilka mil przybyli. Obszerna galeja, przyległe sienie i schody, wszystko nabite było ludźmi, tak że ich liczbę najmniej na półtora tysiąca obliczyć można. Z duchownych, mimo że to była niedziela, sta-wiło się oprócz miejscowego ks. Półlockiego je-szcze ks. ks. Zaborowski ze Starogrodu, Komis-szka z Topolna i Br. Rybicki z Kijewa. Z oby-wateli powiatu świeckiego widzieliśmy oprócz p. Rożyckiego z Zbralina, którego przewodniczą-cym obrano, i p. posła Parczewskiego z Belna, który z mową był proszony, jeszcze p. Piottucha z Topolna. Z chełmińskiej inteligencji byli wszyscy nasi trzej lekarze obecni. Biuro wie-cowe zajęło obszerną scenę dla tego, że sala urządzona jest dla przedstawień teatralnych, tu-taj też zajął stanowisko p. Rex.

Wiec zagał pan Tomaszewski i na jego przedstawienie obrano przewodniczącym p. Ro-życkiego, na ławników poproszeni zostali pano-wie Trembecki z Chełmna i gospodarz Stefański z Osnowa, do pióra powołano ks. Br. Rybickiego. Pierwszy zabrał głos pan Tomaszewski, który wykazywał na stosunkach szkół chełmińskich szkodliwość szkół mieszanych. Ciekawe przy-czał fakta, jak kulturowi nauczyciele traktują w szkole przekonania religijne katolików i jak zabierają godziny, przeznaczone na naukę, roz-prawianiu o rzeczach wiary, z której sztydą do woli. Jednego z takich oskarżono już do rejen-cyi, co spowodowało temu panu nagane, czy go jednak poprawi — to jest pytanie. W mowie swej zainaugurował pan Tomaszewski dalsze przedmioty rozpraw, które następni mówcy roz-prowadzić mieli. Ograniczywszy się na wyczer-paniu materii o szkołach mieszanych, pozosta-wił rzecz o szkołach, w ogóle ich ważności, o na-uce religii i języku wykładowym ks. lic. Chot-kowskiemu z Poznania, który rzecz tę w dłuż-szej mowie rozprawił. Potem mówił poseł pan Parczewski z Belna o stosunkach kościel-nych. Mowa ta, wypowiedziana z prawdziwym oratorskim zapalem, świadczącym o gorących uczuciach religijnych mówcy, wywołała dwukrotne frenetyczne oklaski tłumnie zebranych słucha-czów. Następnie mówił jeszcze raz ks. Chotko-wski o nowej ustawie językowej i obronie naro-dowości naszej. Na wniosek pana Tomaszewskiego ułożono adres do Ojca św. z prośbą o błogosła-wieństwo na ręce Kardynała Prymasa, który od-czytany został przez sekretarza wieca ks. Ry-bickiego, a podpisany przez przewodniczącego i biuro wiecowe.

Wiec trwał przeszło trzy godziny, a ścisł był taki, że wielu musiało opuścić salę, do któ-réj mnóstwo osób docisnąć się nie zdołało. Uwaga natężona, z jaką mówców słuchano, i za-pał, z jakim po każdej mowie oklaskami dzieko-wano mówcom, świadczył o tem, jak spragnioną była nasza okolica podobnego poczenia. Ale też w Chełmnie nie widziano jeszcze nigdy tak-iego świetnego zgromadzenia. Na wniosek oby-watela chełmińskiego, pana Wachowskiego, po-dziękowano mówcom trzykrotnym okrzykiem, i wiec został przez przewodniczącego solwowany.

Mamy nadzieję, że wiec ten pozostanie dłu-go w pamięci wielu i że wiele wyda dobrych owoców.

Lwów, 15 września.

(Nuncyusz. — Wystawa rolniczo-przemysłowa.)

(e) Nuncyusz Jacobini musi być zadowo-lony ze Lwowa, kiedy swój odjazd, naznaczony na 19 b. m., jeszcze odłożył. Dziś rano o godz. 11 przybył wraz z ks. metropolitą Sembratowi-czem na wystawę. Wszyscy członkowie komitetu wraz z prezesem hr. Włodzimierzem Dzieduszy-cim, mając na piersiach przypięte kokardy żółto-białe, powitali Nuncyusza w przedsionku budynku głównego wystawy, gdzie na stole znajdowały się dwie misy, na jednej była topka soli, na dru-giej plaster miodu, a na drewnianej tacy z na-



pisem „Chleba naszego powszedniego“ chleb. Hr. Dzieduszycki powitał Nuncjusza po francusku — dodając, iż staropolskim zwyczajem jest przyjmować gości chlebem i solą. Nuncyuszowi z początku tłumaczył wszystkie okazy hr. W. Dzieduszycki, później zaś, z powodu, iż hr. Dzieduszycki cierpi ból nóg, ks. Adam Sapieha. Nuncyusz całą wystawę obejrzał — tłumaczono mu, jak jakiemu specjalistcie. Oglądał wystawę pracy kobiet, dalej fortepian wyrobu pana Woronieckiego z Jasła, który zagrał „Jeszcze Polska nie zginęła“, był w oddziale przemysłu domowego. — Później przybył ks. Arcybiskup Wierzeleński. Potem nastąpił przegląd koni, pawilon Drohobyckiego, naftowego, oranżeryi, księcia Albrechta, rolniczego, dalej oglądał powozy, pawilon Potockiego i Sapiehy.

O godzinie 3ej dopiero Nuncyusz opuścił wystawę. Wieczór spędził w domu hr. Siemienińskiego, na który bardzo wiele osób zaproszono. Jutro będzie mieć sumę w kościele archidiecejalnym, na śniadaniu u infułata Mossinga, na obiedzie u ks. Arcybiskupa Wierzeleńskiego, a na kolacji u hr. Wł. Dzieduszyckiego, gdzie także będą obecni ministrowie, hr. Mansfield i Chlumetzki, którzy jutro zrana o 6tej przybędą do Lwowa i staną w hotelu Georga. Zapowiedziano także afiszami, iż 20 b. m. jako w dzień święta obrz. grec. odprawi o godz. 10 Nuncyusz sumę w cerkwi św. Jura, podczas której muzyka „Harmonia“ będzie przegrywać. Po odprawionem nabożeństwie Nuncyusz udzieli z balkonu zgromadzonemu papieżkiemu błogosławieństwa.

Już dziś, kiedy zaledwie wystawę otwarto, przybywa ogromna ilość osób — mieszkania we wszystkich hotelach pozajawiane. Jutro będzie zapewne ścisk nie do wytrzymania, albowiem w święto cena wstępu na wystawę wynosi tylko 10 cent., więc najbiedniejszy wyrobnik spieszy, aby oglądać przedmioty wystawione. W piątek, jak Wam donosiłem, odegrano komedią Bliznińskiego p. n. „Pan Damazy“. Biletów na przedstawienie wieczorem przy kasie dostać nie było można. „Pan Damazy“ jest w całym tegosłowa znaczeniu wyborną komedią. Po każdym akcie prawie wywoływano autora. Szczegółową recenzję przesyłę później.

Wiedeń, 17 września.

+) Z znakomitej mowy, którą hr. Wojciech Apponyi, przywódzca konserwatywnego stronnictwa, wygłosił na przedwczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej sejmiku węgierskiego, pozwałam sobie przytoczyć kilka ważniejszych ustępów. Mówca zaczął od złożeńia hołdu „dla walecznej armii tureckiej, która broni nie tylko napażniętej ojczyzny, lecz wylewa krew swoją w obronie ostatnich szczątków równowagi europejskiej i dla tego zasługując na wdzięczność wszystkich narodów, pragnących pokoju.“ Jakikolwiek będzie koniec wojny, Turcja raz na zawsze zaprzeczyla tendencyjnym wywodom o nieżywołności swojej. W chwili, gdy cały świat z uwielbieniem spogląda na tragedję walczącego byt swój narodu tureckiego, przygotowuje się nowy epizod, na który w słowniku parlamentarnym nie ma wyrazu — akcja Serbii! Mówca przekonywał, że wszelkie prawa politycznej rzetelności i lojalności nakładają nam obowiązek zapobiedz tej awanturze serbskiej wszelkimi środkami. Obowiązek ten wynika zresztą logicznie z faktu, że Austria współ z innymi mocarstwami w roku zeszłym ocaliła Serbię od zupełnego upadku. „Zwyciężonego wroga ocalić z niebezpieczeństwa, na jakie naraził się lekkomyślnie, aby w stanowczej chwili znowu mógł wystąpić jako niebezpieczny nieprzyjaciel, to byłoby nie tylko aktem nieprzyjacielskim, niezgodnym z rzekomą neutralnością, lecz oburującym się egoizmem.“ Wszystkie dzionniki pesterńskie, nie wyjmując urzędowych, nie szczędzą pochwał hr. Apponyiemu, przyznając, że właśnie on dotknął w sposób godny prawdziwego męża stanu, kwestyi najważniejszej w obecnej chwili, kwestyi, której praktyczna doniosłość zmusza rząd do stanowczych kroków.

Prawdopodobnie domniemywana interwencja Serbii i w tutejszej radzie państwa wywoła interpelacje, które zmuszą hr. Andrassego do założenia w Białogrodzie dyplomatycznego veto. Równocześnie rząd berliński wyrzeka się uroczystości wszelkiego popierania wojennych zamysłów p. Risticza i księżnej Natalii, która jako Rosjanka, bez względu na smutne położenie kraju, namawia księcia do nowej awantury. Jak się dowiaduje z Białogrodu Peter Lloyd, generałny konsul niemiecki hr. Bray wcale nie pochwałal i nie popierał, jak to rozgłasza p. Risticz, polityki wojennej. Lud serbski podobno z wielkim wstrętem widzi przygotowania do akcyi. W Bukareszcie p. Risticz miał zapewniać cara i księcia Gorczakowa, że Serbia pała żądzą wojenną. Tymczasem książę Czeretelew, wysłany do Serbii, aby zbadać stan umysłów, powróciwszy z przejażdżki po kraju, powiedział Risticzowi: „Wywiódłeś nas pan w pole, nikt w Serbii nie pragnie wojny.“ Na to Risticz: „Otoczyłeś się książę w podróży moimi przeciwnikami i dla tego widziałeś wszystko w fałszywym świetle.“ — „Nie moja wina — odparł na to ks. Czeretelew, — że w Serbii nie widzę przyjaciół pańskich.“ — „Dziś z Białogrodu nadeszły wieści, że tam w przygotowaniach wojennych nastąpiła przerwa. Być może, że świeże klęski Moskwy pod Plewną, tudzież wzburzenie umysłów w Austrii w ostatniej chwili powstrzymają ks. Milana od fatalnych zamysłów.“

Klęski militarne coraz wyraźniej oddziaływają na dyplomacyę rosyjską. Nawet generał Ignatiew, którego wszyscy uważają jako głównego podżegacza obecnej wojny, zaczyna wypierać się autorstwa moskiewskiej tragi-komedyi. Temi dniami generał-dyplomata wynurzył swe żale przed tutejszym żydkiem Lichtestadem, przebywającym w Bukareszcie jako korespondent stariej Pressy. Zapewnia Ignatiew, że nie radził do wojny, że przewidywał bohaterki opór Turcyi itd. Z dobrych źródeł wiemy, że właśnie generał Ignatiew swemi relacyami o rzekomym moralnym i ekonomicznym upadku Turcyi, głównie wpłynął na cara w kierunku wojennym i jeszcze w roku zeszłym przepowiadał każdemu, kto chciał słuchać, szybkie wyrzucenie Osmanów z Europy. Wypierając się dziś swych sprawek i to publicznie przed wiedeńskimi żydkami, generał Ignatiew zaznacza bardzo słabą wiarę w pożądaný skutek wyprawy, która miała na celu Carogrod, a tymczasem coraz wyraźniej zwraca się ku Europie.

Cwiczenia wojskowe, które w obecności cesarza odbyły się w Węgrzech, w wysokim stopniu zadowoliły znawców. Zwłaszcza konnica odznaczała się zręcznością w obrótach, wytrzymałością i rycerską powierzchownością jeźdźców. Wogóle przyznawają wszyscy, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat stan armii austriacko-węgierskiej w zadziwiający sposób się polepszył. Dodawszy liczne działa oryginalnego systemu, — który musi być znakomity, ponieważ tak go ze wszystkich stron szpiegują — można z pewnością zaufaniem oczekiwać wszelkich możliwych wypadków.

## Wojna moskiewsko-turecka.

\* **Pod Plewną.** Ostatnie klęski moskiewskie przyprowadziły już i sprzyjające Rosji głosy w prasie europejskiej do konieczności przyznania, że ofensywa moskiewska w tym roku nie da się już pomyśleć, a położenie wojsk carskich jest w najwyższym stopniu krytyczne. Dalsze operacje pod Plewną, jak donoszą dziś nawet ze źródeł moskalofili, mają się ograniczyć na postawieniu tylko korpusu obserwacyjnego. Korespondent Pressy z Bukaresztu telegrafuje: „Uspokobienie tu jest wielce przygnębione; wszystko wskazuje, że kampania tegoroczna przepadła. Nawet ci, którzy przed tygodniem byli najmocniej przeświadczeni o stanowczym rozstrzygnięciu sytuacji, przenoszą już swoje nadzieje na kampanię wiosenną, a więc jeszcze na zmianę osób i systemu w kierownictwie wojny.“

Wiadomości ostatnie nie dają dokładnego obrazu o wzajemnych stanowiskach w tej chwili wojsk nieprzyjacielskich pod Plewną. Neue fr. Presse zdaje się popadać w przesadę, twierdząc, że Moskałe musieli ustąpić nawet z pozycji zajmowanych przed rozpoczęciem bitwy i znajdują się obecnie o 2 kilometry w tyle po za stanowiskami z pierwszego dnia boju. Moskiewskie i rumuńskie doniesienia utrzymują, że Grywica znajduje się jeszcze w rękach Moskali, co jednak nie wiele przemawia na korzyść ich położenia. Grywica odległa jest 800 metrów od szanów Plewny, a jak już raz zaznaczyliśmy, w pierwszej bitwie pod Plewną ztąd rozpoczął Krüdener atak. Politische Corr. pisze, wedle depeszy z Bukaresztu z dnia 18 bm., że walka artyleryjska koło Plewny trwa dalej. Oprócz tego biuro telegraficzne Wolffa rozsyła sensacyjny telegram z Carogrodu z dn. 18 bm. tej osnowy:

Wedle najnowszych wiadomości, Moskałe utrzymują pozycje naokoło Plewny dotąd obsadzone. Depesza udzielona Layardowi przez w. wezira dotyczyła tylko poszczególnych bitew częściowych, ale nie ogólnego ataku, ztąd bitwa jest jeszcze oczekiwana.

Depesza ta, widocznie obrachowana na złagodzenie wrażenia z klęski rosyjskiej, tém mniej wiarogodnie się przedstawia, że stylizowaną jest w sposób bardzo nieokreślony, zostawiający szerokie pole do interpretacji na wszystkich stronach. Zresztą z pod Plewny niema dalszych ważniejszych wiadomości: natomiast dzienniki przynoszą o fity zbiór uwag i szczegółów, nader interesujących. W pierwszym rzędzie stci tu wielce charakterystyczne sprawozdanie Daily News, opisujące epizod z bitwy dnia 12 b. m., którą Turcy odebrali z powrotem zdobyte poprzedniego dnia przez Skobieleva reduty. Sprawozdawca pisze:

Turcy, wszczepiając walkę działami, znali doskonale dystans, to też każda bomba trafiała. Pozyca ta była nie do utrzymania, dopóki reduta Kirsza i obóz po drugiej stronie drogi do Sofii nie były wzięte, ponieważ te punkta panowały nad nią. Skobielew żądał posiłków, aby te drugie pozycje zdobyć, lecz nie otrzymał takowych, a straty jego są ogromne, bo do wieczora wyniosły 5000 ludzi. Kompanie są prawie zniszczone, ubito masa oficerów, tylko jeden pułkownik został przy życiu, z majorów żaden; Dobrowolski zginął, tylko sam Skobielew nie jest ranny. Zagrzeba on ducha swych żołnierzy, że wkrótce Plewnę wezmą. Wojsko odpowiedziało okrzykiem „hura“. W tym czasie posyła znow po posiłki, i znowu naprzóżno. O godzinie 4 uderzyli Turcy po raz szósty i Moskałe musieli się cofnąć. Jeden boston ustrzymany został przez pewnego młodego oficera na czele garstki żołnierzy; nie chcieli się oni poddać i zginęli wszyscy. Bezpośrednio po bitwie przybył do Skobieleva Forbes, który zastał generała w stanie straszego rozdrażnienia. Uniform jego zabłocony, pałasz złamany, twarz czarna od prochu, oczy krwią zabiegłe, głos jakby utracił, zaledwie szeptał zdolen. Wieczorem w namiocie był już spokojny i skupiony. Czynielem jak mogłem najlepiej; — mówił — moje pułki nie egzystują już, niema oficerów, posiłków nie przysyłają, a ja straciłem trzy działa. „Dla czegoż nie chcą nadesłać posiłków, zapytał Forbes, kto temu winien?“ Skobielew odparł: „ja nie winię nikogo; to jest Boska Wola.“

O szturmie na redutę grywicką pisze sprawozdawca Standarda dnia 13 bm.:

Wczoraj późnym wieczorem zdobyły dwa pułki rosyjskie i dwanaście batalionów rumuńskich redutę grywicką. Gdy major Kwikka pier szą stanął na fortyfikacyi, sądził zrazu, że reduta jest próżna. Tymczasem częste zalogi cofnęły się tylko do galerii i kazamat, gdzie pod zakryciem została. Nastąpiła tedy walka na bagnety. Reduta wyglądała jak mała forteczka, połączona fortyfikacyami z innymi punktami. Przez samo zerwanie tych komunikacyi nie można już utrzymać właściwej reduty, gdzie tylko ciężkie działa stały. Gdyby Rumuni byli o tem wiedzieli, byłiby się mogli przy wczorajszym szturmie trochę zaoszczędzić. Bezpośrednio po wzięciu reduty Turcy próbowali odebrać ją z powrotem. Rzucałi oni znaczną siłę piechoty rowami, gdzie była ona ostrzelowaną tylko przez baterie moskiewskie. Ogień karabinowy wywiał się silny, atakujący bowiem zbliżyli się na 600 kroków, lecz zostali odparci. Dziś poraz drugi przypuszczali atak, ale bezskutecznie. Straty Moskali wynosiły dnia 7 września 7000 i 2000 Rumunów. Skobielew przy szturmie na redutę Krysina stracił 2000, oprócz 1000 z dnia poprzedniego. Krylow z 4. korpusu stracił 3500, głównie w ataku, który oficjalnie nazwano „fałszywą demonstracyą.“

Korespondent kończy uwagą, że wiele ofiar jeszcze padnie, — naprzóżno. Wogóle sprawozdania angielskich korespondentów o sposobie wojowania Moskali, o zbyt niemiłym przecenianiu siebie generałów, oficerów i żołnierzy, które powoduje do pogardy nieprzyjaciela a ztąd do niebezpiecznych klęsk, o beczynności i zbytku sztabu, dają dziennikom angielskim ustawicznie powód do ostrych krytyk rządu rosyjskiego. Nawet Times się nie waha przypisywać wielką część niepowodzeń rosyjskich osobistemu mieszanu się cara. Jak donosi jeden z korespondentów, w dzień szturm na Plewnę 11 bm. wystawiono dla większej wygody cara na miejscu stosownym trybunę, z której imperator przypatrywał się mógł przeznaczonemu na śmierć gladiatorom, występującym na arenę. Times dodaje do tego: „Wielka trybuna na polu bitwy jest jedną z najwięcej uderzających zbytkownych urządzeń, w jakie dzisiejsza wojna obfituje. Od czasu Kserksesa nie podobnego do tej chwili nie zaszło. Lecz pomyśl ten tak bardzo się stosuje do stosunków dzisiejszych, zgadza się przynajmniej jak najzupełniej z innymi dyspozycjami rosyjskiego dowództwa, które się więcej wysokimi odznacza tytułami, aniżeli zdolnościami.“

Presse zamieszcza uwagi o taktyce rosyjskiej, nadesłane jej przez pewną „powagę woj-skową“, które zawierają w sobie wiele trafnych poglądów. Przytaczamy je tutaj w streszczeniu: Ze sprawozdania Daily News w drugim dniu bitwy pod Plewną widać już było, że Moskałe i tym razem ten sam błąd taktyczny popełnili, dzięki któremu przegrali pierwszą bitwę. I teraz prowadził całemi dniami wyłącznie artyleryjską walkę, po której dopiero szturm piechoty nastąpił. Tymczasem zasada najnowszej taktyki wymaga zjednoczonego działania obydwóch rodzajów broni. Piechota więc i artylerja powinny równocześnie występować do boju. Tej zasady taktycznej Moskałe śnać dotąd nie zrozumieli, bo nawet podczas wielkich ćwiczeń armii w roku zeszłym stali oni jeszcze na stanowisku zasad taktyki z r. 1865. Nie umiemy oni prowadzić trwałej walki karabinowej piechoty, a nawet nie wiedzą, jak ta ostatnia do ataku użyta być powinna. Szturmują oni po uprzedniej walce armatniej, która właściwie nie nie zna-czyła. Tylko sama piechota wygrywa albo przegrywa bitwy; artylerja pomaga tylko. Dla tego słusznie zauważa korespondent Daily News, że zdobycie Plewny będzie zawisłóm od użycia piechoty. Artylerja, jakby silna nie była, może oddać pewne usługi, zdemontować kilka dział, ale dopóki żołnierzy na wały nie wstąpi, dzieło nie jest wykonane. Moskałe 4 i pół dnia ostrzeliwali artyleryją redutę grywicką, aby prztem stracił 8000 ludzi przy samym szturmie. Czy wobec takich strat może być mowa o skutecznym kontynuowaniu ataku? Aby takie ofiary poświęcić, na to przecie nie trzeba kilkunastu kanonady, która ostatecznie nie więcej szkody zrządza, jak to, co w ciągu nocy naprawić można. Co więcej, że tych 4 i pół dni mogli Turcy użyć na rozporządzenie siłami swoimi w sposób odpowiedni do rozstawienia nieprzyjaciela, aby odnieść korzyści przy częściowych atakach. Tak więc sądzimy, że taktyka rosyjska daleka jest od tego, aby stanąć na wysokości czasu, i że ich fałszywa metoda ataków stanowi główną przyczynę niepowodzenia.

Do szczegółów, odnoszących się do następstw wypadków pod Plewną, dodać mamy jeszcze dwa następujące telegramy:

Peszt, 17 września. Telegram W. ks. Mikołaja, w którym powiada: „Nie miałem czasu telegrafować“, wwołał w Petersburgu niesłychane oburzenie. Policya zmuszona jest podwoić czujność.

Wiedeń, 17 września. Uspokobienie w Bukareszcie nader przygnębione. Kampania uważają za przepadłą. Pod Plewną mowa już tylko o korpusie obserwacyjnym.

Wobec całego stanu rzeczy, Presse na na wiadomość o powodzeniu Czarnogrodów, powiada: „Jestto gorzka ironia losu: mali zwyciężają, a wielcy giną“ — die Kleinen siegen, die Grossen gehen unter.

Ze wschodniej części bułgarskiej widowni wojny nie mamy dziś wiadomości, zwłaszcza o operacyach Mehmeda Alego baszy. Uwaga naprzężona oczekuje wielkiej bitwy, wobec bowiem postępów Mehmeda, Sulejmana i Osmana, nastąpić musi koncentracja całej armii moskiewskiej pomiędzy punktami: Plewna, Nikopolis, Sistowa, Biela.

Na razie zestawiamy depesze, nadesłane dziś z biura Wolffa:

Carogrod, 18 września po południu. Telegram nadeszły wczoraj do rządu od Sulejmana baszy o wzięciu fortu św. Mikołaja w Szipe, wskazuje, że walka trwa jeszcze Sulejman wyraził nadzieję, że opamięta wkrótce resztę pozycyi nieprzyjaciela.

Petersburg, 18 września. Gołos donosi, że generał adjutant Totleben udaje się do armii naddunajskiej. Dnia 17 b. m. wysłano z Kiszynowa nowy park sanitarny.

Wiedeń, 18 września. Na polecenie księżnej rumuńskiej przybywający liczni ranni rumuńscy umieszczani będą także w szpitalu, urządzonym w zamku książęcyim Cotroceni. Angielski pełnomocnik wojskowy Wellesley przybył do Bukaresztu.

Bukareszt, 18 września. Wczoraj wieczorem przyjmowano uroczystie na dworcu chorągiew turecką,

wziętą w Grywicę, a przysłaną już tutaj. Takowa da-doreczona będzie księżnej. Pierwszy oddział gwardyi rosyjskiej odbywał tu wczoraj wjazd; również i awangarda gwardyi, idących z Polski, przekroczyły już granicę Rumunii.

Wiedeń, 18 września. Telegram N. W. T. g. b. z Belgradu: Christie znajduje się jeszcze w Carogrodzie. Wojska tureckie w Bośni pod Izmet baszą, przeznaczone przeciw powstańcom, odkomenderowano do Serajewa i do Sienicy. — Z Rzymu: Sekretarz tutejszej ambasady rosyjskiej, hr. Komarowski, wyjechał do głównej kwatery carskiej.

Bukareszt, 17 września. (Telegram Pressy) Zarządzone przygotowania do kampanii zimowej. Z Kriemieniczuga mają dostawić odzienie zimowe i sto tysięcy koców.

**Osman basza.** Z uwagi na rozmaite obiegające dotąd informacje o osobistości Osmana baszy, podany obecnie przez carogrodzki dziennik Verité życiorys tego wodza, budzi wiele interesu. Czytamy tam między innymi co następuje:

Osman basza otrzymał pierwotnie wykształcenie w szkole przygotowawczej, w której brat jego Hussein efendi był profesorem języka arabskiego. Brat ów sprawował go z Tokat do Carogrodu, aby oświadczyć wychowaniem młodzieńców kierować. Osman wstąpił później do szkoły wojskowej, którą z wielkim odznaczeniem się ukończył. Jego patent oficerski zawiera stopień pierwszy ze wszystkich końcowych egzaminów. Na początku wojny krymskiej przyjęty został do armii regularnej i z kilku przyjaciółmi szkolnymi razem przydzielony do sztabu jennaralnego w Szumli. Wkrótce otrzymał rangę kapitańska, a gdy następnie jako szef batalionu gwardyi cesarskiej brał udział w uśmierzeniu powstania kretańskiego, powrócił już z epoletami pułkownikowskimi. Podczas służby dalszej w Carogrodzie awansował na generała brygady, a następnie, jako członek sztabu jennaralnego 5. korpusu armii na generała dywizyi. W wojnie serbskiej do-wodził korpusem dywizyjnym i odznaczył się bitwą pod Zajczarem za co mianowany został przez sultana marszałkiem. Obecnie czyni jego pod Plewną stawili go w rzędzie najpierwszych generałów tureckich.

\* **Z azyatyckiego teatru wojny.** Sprawozdawca Pressy przesyła swemu dziennikowi następujące telegramy:

Tyflis, 16 września. O ofensywie niema jeszcze mowy; odbywają się tylko rekonesansy. Z okręgu Terek, gdzie powstanie jeszcze niesdumione, generał Smiekałow przysłał 20 przewódców band.

Tyflis, 17 września. Doniesienie Muktara baszy, że Moskałe opuścili Ardahan, jest nieprawdziwe. Ardahan obsadzony jest przez 12 batalionów piechoty i 6 szwadronów jazdy pod księciem Eristawem.

## NIEMCY.

\* Berlin, 18 września. O walnem zebraniu katolików niemieckich, które w zeszłym tygodniu w Wyreburgu odbyło się, pisaliśmy już na tém miejscu po krótko, dziś dodajemy, że obrady na niemu toczyły się głównie nad kwestyą szkolną, mianowicie nad szkołą bezkonfesyjną, bezreligijną i symultanną. Do tematu tego dorzuca jeszcze Germania w uzupełnieniu kilka myśli, które streszczamy z powodu ważności kwestyi tu jak następuje:

Niedorzecznością jest wykluczać religię ze szkoły lub też ją chcieć wykluczać bez względu na ściśle oznaczone wyznanie. Podobny zakus okaże się zawsze niemożliwym. Religia panuje nad wszystkimi gałęziami wiedzy i dla tego przekształcanie religijnej nauki w naukę wykładającą każdego przedmiotu wielki wpływ wywiera na uczącego się. Filozofia może albo opierać się na dogmatach chrześcijańskich albo też być wrogą chrześcijaństwu. Jeografia albo rozprowadza podania pisma świętego o stworzeniu świata, albo je też stara się zatrzeć. Historia rodzaju ludzkiego jest od pierwszego do ostatniego dnia naszego rachuby czasu objawieniem Boga i Jego Kościoła i jedynie w tém świetle przedstawiane wypadki i rozwój posiadają wartość i siłę pouczającą. Tak samo się rzecz ma z wszystkimi innymi wiadomościami. Ko- dzieku lub młodzieńcom wykladać jaką gałąź wiedzy lub sztuki, udziela mu zarazem naukę religii, w świadomości lub nieświadomy sposób. Gdyż jedynie w tym duchu, w jakim nauczyciel odnosi gałąź wiedzy sam pojął, udzielać jej może swym uczniom. Szkoły zatem bezreligijne a nawet bezkonfesyjne są nieprzydatne. Jeżeli w jakim zakładzie myślowymby się miało udać wykluczyć wszelkich myśli religijnych, natenczas byłoby to jedynie zwycięstwem poganstwa nad chrześcijaństwem a owocem takiej nauki musiałoby być oderwanie duszy dziecka od chrześcijańskiego objawienia a przyciągnięcie jej do zapamiętania pogańskich. Szkoła nie byłaby natomiast chrześcijańska, lecz pogańska. Chrześcijańska zaś, lecz bezkonfesyjna szkoła jest rzeczą niemożliwą. Chrześcijaństwem jest ten tył, który wyznaje prawdy chrześcijaństwa; bez takiego wyznania (konfesyji) chrześcijaństwo jest niemożliwe. Nikt przecież powiedzieć nie może: Jestem chrześcijaninem, lecz nie wierzę w dogmata chrześcijaństwa, lub: Jestem chrześcijaninem, lecz nie wiem, na czém nauka chrześcijańska się zasadza. Każdy chrześcijanin a zatem i każdy nauczyciel chrześcijański należy do Kościoła lub też do innego chrześcijańskiego stronnictwa religijnego (Kościoł, sekta, nominacya i t. d.) i dla tego nie jest zdolnym, a najczęściej nie chce też pojmować dyscypliny jakiejś inaczey, jak w świetle swej konfesyji i tak ją uczniom swym wykladać. Weźmy naprzykład historię. Rzecz jest niemożliwą, ażeby jaki protestant pojmoval i uczył historię „reformacyi“, z jej skutkami, historię Papieżów, rozwoju władzy książąt, sporów kościelnych w różnych wiekach inaczey, jak podług pojęcia protestanckiego, a katolik inaczey, jak podług pojęcia katolickiego. Zresztą nie same tylko dogmata rozłączają katolików od akatolików. Jak rozmaicie ukształta się są pierwszy w porównaniu ze sądem drugich o większej części wypadków historycznych pod wpływem nauki odośnych ich Kościołów lub względem prawa zdobywczo oporu, rewolucyi, aneksyi, prawa własności (naprzykład Kościoła i zakładów kościelnych) i pod względem odbierania praw politycznym i religijnym przeciwnikom! Gdyby państwo przepisywać mogło, jaki ma być sąd o wszystkich tych przedmiotach i jak dusza dziecka kształcona być ma w tych kierunkach, naten-zas w kraju, w którym najwyższe władze n. p. protestanciemi są, postawionaby była religia katolicka, myśl i poczucie katolickie na etacie wymarcia. To samo, co się mówiło o wykładach, odnosi się też naturalnie i do książek szkolnych.

Wczoraj odbyło się w ministerstwie stanu pod przewodnictwem wiceprezesa gabinetu, ministra skarbu p. Camphausen, posiedzenie wszy-



stkich ministrów, na którym się toczyły obrady nad budżetem. Jak slychać, obstaruje minister skarbu ściśle przy tym, aby wydatki nadzwyczajne w budżecie na rok 1878/79 ustanowić na jak najniższą sumę, gdyż przy najwyższej nawet oszczędności pojawić się mogą trudności w bilansie pomiędzy dochodami a rozchodami.

W Germanii czytamy: Półroczny telegraf pociągający się odda w wyjątkach wczorajszego artykułu wstępny Norddeutsche Allg. Ztg., skierowany przeciwko naszym artykułom o kwestyi polskiej. Robimy przeto nadzwyczajne odkrycie, że w tych wyjątkach tak Norddeutsche Allg. Ztg., jak i Germanii przypisywane są twierdzenia, które w obu dziennikach wcale się nie znajdują.

Połączona dotąd frakcja rządowców, wolno-konserwatyistów i narodowo-liberałów poniosła znowu klęskę. W jednym z obwodów wyborczych hanowerskich wybrano posłem do parlamentu niemieckiego w miejsce wolno-konserwatyisty p. Spanenberg przy ponownym wyborze protestanckiego ultramontanina i partykularystę Weiffów v. Lenthe, który otrzymał 6863 głosy, podczas kiedy na jego przeciwnika padło tylko 5644 głosów.

Z Stuttgartu piszą do Frankfurter Journal, że zapewnienie Schwaebischer Merkur, jakoby mający sąd o rzeczy w Niemczech Południowych sprzyjał Moskalom, całkiem jest mylnie. Schwaebischer Merkur jest organem fanatycznie „sprzyjającym państwu” i jeszcze bardziej bismarkowski niż Bismarck sam. Jemu wystarczy najlżejszy dowód na to, że książę Bismarck sprzyja Moskalom, aby kijami grozić wszystkim tym, którzy nie czynią tego w równy sposób.

Do Berlina powrócili w tych dniach: minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg z Ostendy, minister stanu i prezes urzędu kancleńskiego Hofmann z Niemiec Południowych i podsekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości dr. v. Scheling z Tyrolu.

W Hamm stawiał wczoraj przed sędzią śledczym ksiądz dziekan Terborg z Rhyneru, jako oskarżony, a wszyscy duchowni katolicki z miasta Hamm jako świadkowie. Ksiądz dziekan Terborg oskarżony jest o pośredniczenie w udzielaniu dyspens małżeńskich w dekanatach Hamm i Soest. Tak oskarżony, jak i świadkowie oświadczyli, iż sądów cywilnych nie uważają za kompetentne do rozstrzygania w sprawach czysto kościelnych i dla tego żadnej odpowiedzi nie dadzą. Ciekawość, czy sąd użyje przeciwko duchownym tym przymusu?

„Liberałowie” Fuldy, na czele których kilku żydów się znajduje, wyprowadzili pana Schroeter, odchodzącemu do Torunia, obciążili go gwałtem, przy czym mieli tę czelność zapisać na liście subskrypcyjnej księdza administratora diecezji fuldańskiej.

W Monachium obraduje obecnie 50 zgromadzenie niemieckich naturalistów i lekarzy pod przewodnictwem tajnego radcy doktora v. Pettenhofera. Ze strony rządu powołał zgromadzonych minister doktor v. Lutz. Również witali ich reprezentanci władz miejskich, uniwersytetu i politechniki. Dotąd zjechało się do Monachium przeszło 1,000 uczestników.

## FRANCJA.

\* Paryż, 17 września. Gdyby wybory nie były tak bliskie i gdyby Gambetta nie potrzebował się lekać o interesa wyborcze swjej partyi, byłby już niewątpliwie wystąpił jawnie jako następca Thiersa. Jako prawdziwy jednak reprezentant oportunistów, daje przykład swym stronom i ofiaruje berło Grevenu, który go nie chce. Nie zaniebawia jednak przeto żadnej sposobności, aby głosić, że prawdziwym spadkobiercą politycznym Thiersa nie jest ani Grevy, ani Simon, tylko on, Gambetta, już dawno ogłoszony delfin. Przed kilku dniami Repub. franc. wydrukowała list rekomendacyjny, jaki w r. 1868 dał Thiers Gambecie, młodemu wówczas adwokatowi do jednego z członków reichsratu wiedeńskiego. W liście tym pisał Thiers: Gambetta należy do Francji do partyi demokratycznej, co znaczy, że opinie jego liberalne są, jak my mówimy, bardzo postępowe; ale życzyby sobie można, aby wielu konserwatyistów posiadało rozum tak delikatny, praktyczny i oświecony, jak Gambetta; życzyby można każdemu, aby posiadał umysł tak dystyngowany.

Te banalne komplementy, mające Gambecie w Wiedniu utorować rozmaite drogi, przypomina Repub. fr. po śmierci Thiersa, aby wykazać, że nikt jedno Gambetta buławę wypadła z ręki Thiersa podnieść jest zdolny. Wczoraj wyznała Repub. fr. inny list Thiersa, adresowany do pewnego dziennikarza w Lille, którego wybrano na deputowanego. Czytamy tam:

Co się tyczy Gambetty twierdzę, że pod formami często żywym ukrywa się wielki zmyślnik polityczny, i żeby mógł być pożytecznym reprezentantem jednej z odcieni liberalnej opinii. Zresztą wie on, co o nim myślę i o życiu mojem stanowią dla niego użytecznym, gdyż mam zawsze możność do umysłów politycznych, niech naleza, do której chcą partyi.

Drugi ten list jest z maja 1869. Gambetta w oczach Thiersa jest jeszcze „młodym znakomitym adwokatem paryskim”. Gdyby Thiers mógł być przewidzieć dyktaturę z 1870 i 71 r., nie byłby z pewnością tak się wyrażał. Bo 20 czerwca 1871 nie ma dlań i słowa pochwały, owszem potępia go i piętnuje w obliczu całego kraju nazywa go „szalonym głupcem” za to, że wtrącił Francję w największe niebezpieczeństwo i miał to zuchwałość odjąć krajowi przynależne mu prawa, nie chcąc zwołać zgromadzenia narodowego wtenczas, kiedy chodziło o zbawienie kraju. W tej samej mowie zwała Thiers odpo-

wiedzialność na Gambettę za wszelkie klęski, jakie spadły na Francję. Bo gdyby się był wyjątkowo zatrzymał nad Ligierą, i gdyby wówczas zawarto pokój, toby Francja ani tyle kosztów i kontrybucyj nie była zapłaciła, ani tyle terytorium nie była straciła. Może zatem Gambetta szczyścić się pochwałami pisanemi Thiersa i za wielkiego przedstawiać się człowieka, Francja nie zapomni mu nigdy dyktatury i tego piętna potępienia, jakie na jego czole wycisnęła mowa Thiersa z wysokości mówni w zgromadzeniu narodowym wygłoszona.

## TELEGRAMY.

Peszt. 17 września. Pester Lloyd pisze na czele dzisiejszego numeru wieczornego, na podstawie telegramu z Bukaresztu: „Wielkie zwycięstwo Turków na wszystkich punktach; kompletna klęska Moskali pod Plewną, w Sypce, w Azji, — wszędzie.” Wedle dobrego źródła Gorczakow, otrzymałszy te wiadomości, miał powiedzieć: Sytuacja do zwątpienia! wszystko przepało! Jak twierdzą, na konferencji obywateli miasta postanowiono urządzić iluminację na jutro. Nowy Peszt już dzisiaj iluminował.

## Ostatnie telegramy.

Carogród, 19 września. Telegram Sułejmana baszy donosi: W wąwozie Boghaz wysłany oddział rekonesansowy starł się z oddziałem moskiewskim, pobił go i zabił mu 200 żołnierzy.

Carogród, 18 września. Doniesienie urzędowe: Rząd oświadcza, że wiadomość o opuszczeniu wąwozu Szipki przez Moskali jest nieuzasadniona. Brygady Salinh baszy i Vessel baszy powróciły, po zniszczeniu Moskali na górze św. Mikołaja i po sześciogodzinnej okupacji pozycyi moskiewskich, z powodów strategicznych na dawniejšie swe stanowiska.

Ateny, 18 września. Gabinet podał się do dymisji, król jej jednakże dotąd jeszcze nie przyjął.

Paryż, 19 września. Journal Officiel ogłosił dziś jedynie manifest Mac Mahona a dekret wyborczy dopiero dnia 22 b. m.

Carogród, 18 września. Podług nadszłych tu wiadomości, kontynuuje Chevket basza marsz swój do Plewny. — Moskale w wąwozie Szipki otrzymali posiłki. — Sułtan kazał Osmanowi baszy powinszować powodzeń.

Wiedeń, 19 września. Presse donosi: Akeya wojenna serbska stanowczo zaniechana została wskutek klęsk, poniesionych przez Moskali, i wskutek odrazy, jaką ma przed wojną znaczne stronnictwo serbskie. Ministerstwo przedłożyło kwestyę wojny formalnie skupczynie, która ją niezawodnie odrzuci.

Petersburg, 18 września. Urzędownie donoszą z Górni Studen pod dniem 17 b. m.: Wczoraj oglądał w ks. Mikołaj pozycye rumuńskie i był z nich bardzo zadowolony. Blokady i bombardowanie Plewny nie ustają. Baterie, ustawione na pozycjach przez w. księcia wybranych, wyrządzają nieprzyjacielowi wielkie szkody. Wielki książe przywrócił dziś do Górni Studen. — Radecki donosi z wąwozu Szipki: Wczoraj po pięciogodzinnej bombardowaniu przypuścili Turcy atak na fort św. Mikołaja. Dziś zrana o godzinie 5 rozszerzył się atak na całą linię. Dwa tysiące tureckich gwardyi cesarskiej i wojska arabskie wzięły w nim udział. Po zaciętej 9godzinnej walce odparty został nieprzyjaciel z nieznymi stratami. Straty rosyjskie są również znaczne: 19 oficerów i 400 żołnierzy jest rannych, 100 poległo, pomiędzy nimi adiutant przyboczny cesarza książę Metczewski, pułkownik Liaszelejkw są niebezpiecznie ranieni. — Pierwsze ataki odparł pułk podolski, — przetoż odznaczył się głównie dowódca tego pułku Duchoncin i dowódca pułku żytomirskiego Tjażelnikow, podpułkownik ks. Chilkow i major Jendezky.

## Kurier miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Król raczył nadać pobórcy podatków Scholz w Kępnie, w powiecie ostrzeszowskim, order orla czerwonego czwartej klasy.

\* Wydział ekonomiczny tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbył onegdaj posiedzenie, na którym zdawał p. dr. Rakowicz sprawę z broszury p. Babel, inżyniera w Przemyślu, traktującej o przemysle fabrycznym w Galicyi. Autor broszury rozwodzi się nad niektórymi gałęziami przemysłu, jakiego z korzyścią w Galicyi prowadzić można, jak n. p. nad fabrykacją drewnianek do zapalek, sody, potażu, nad hutami szklannymi, garbarstwem, cukrownictwem, papiernią itd. Po sprawozdaniu p. doktora Rakowicza wywodził się rozprawy nad stosunkiem tak zwanego przemysłu domowego po wsiach do przemysłu i fabryk.

\* Z Gietrzwałdu donoszą nam, że 16 b. m. przy poświęceniu figury objawienie M. Boskiej się powiodło. Szczegóły podamy jutro.

\* W niedzielę przyszłą daje towarzystwo Stella w letnim teatrze Hildebrandta przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegrane będą komedye: „Dwaj młodzi” Korzeniowskiego i „Dwaj roztargnieni”. Mazur w 4 pary w ubiorach krakowskich a na zakończenie Żywy obraz.

\* W tutejszym gimnazjum protestanckim odbył się wczoraj pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego p. Polte egzamin abiturjentów. Z 10 kandydatów otrzymali świadectwa dojrzałości 9.

\* Budowniczy miejski p. Stenzel, który z końcem bieżącego miesiąca z tutejszej służby miejskiej występuje, mianowany został budowniczym krajowym przy królewskiej rejencji w Opolu, dokąd się przenosi dnia 1 października.

\* W sprawie wybicia nowej bramy przez wały forteczne w przedłużeniu M. Ryckerskiej ulicy nakazał kancleż niemiecki zbadać, ileby kosztowało rozszerzenie bram Berlińskiej i Wildeckiej a ile wybicie nowej bramy. Od wysokości zatem kosztów zależeć będzie, czy nowa brama wybita zostanie, czy tylko wyżej wymienione dwie rozszerzone.

\* Spławianie policyjne. Zgubiono: łornetkę; 6 pokrajanych koszul mekchich; poznański list zastawny na 1500 marek Nr. 14,289; dokument hipoteczny na 30 tysięcy marek na posiadłość przy ulicy Klasztornej 56 w Wrocławiu; szary płaszcz cesarski; portmonek z 33 markami; owalny złoty medalion z 2 fotografiami. — Znalezione: pugilares

\* Jednemu z wyższych oficerów skradziono przed kilku dniami złoty zegarek ankrowy z emaliowaną tarczą, opatrzoną w numer 32,105.

\* Do pomieszczenia czeladnika mularskiego przy Rynku na Śródcę Nr. 15 weszło onegdaj po południu trzech czeladników różniczych bezprawnie, pobiło gospodarza domu i nie opuściło pokoju, pomimo trzykrotnego zawezwania. Zrzuwali przeto spręży w pokoju rzekomo na wysokość 15 marek.

\* Przy wciąganiu płyty granitowej, około 15 centnarów wadzącej, a mającej być użytą do wschodów przy nowym więzieniu policyjnym, zerwała się lina a spadająca płyta zgruchotała pomogrowi ramię. Rannego odniesiono do lazaretu miejskiego.

\* Przy budowie mostu Chwaliszewskiego użyto lokomobili do wypompowania wody z dołu, z którego wzniesiony był ma filar mostu.

\* Zareza na bydło. Czarne zolzy wybuchły pomiędzy kłmami właścicieli dóbr Szymońskiego w Ochli, w powiecie krotoszyńskim; ustały zaś pomiędzy kłmami właścicieli młyna Franciszka Karge w Pszczewie, w powiecie międzyrzeckim. — Zapalenie płuc wybuchło pomiędzy bydłem rogatym gospodarza Stanisława Wilczyńskiego w Orkowie, powiecie śremskim; ustało pomiędzy bydłem rogatym dominium Strykowo, w powiecie poznańskim. — Zapalenie śledziony wybuchło pomiędzy bydłem rogatym właściciela Mikołaja Mierzwę w Obrze, w powiecie babimostkim, właściciela Michała Zock w Wroniawach, w tymże powiecie, właściciela Ernesta Paezold w Dolnej Swidnicy, powiecie wschowskim, właściciela Augusta Wilde w Kłodzie, w tymże powiecie, dominium Czechel, w powiecie pleszewskim; ustało pomiędzy bydłem rogatym owczarza Augusta Vogel w Dubinku, w powiecie krobskim, dominium Kunzica Bobrowska, w powiecie ostrzeszowskim.

\* Z rozkazu ministra oświecenia odbywają obecnie radca tegoż ministerstwa rewizya gimnazjów i szkół realnych w monarchii pruskiej. Na cel ten przeznaczeni zostali tajni radcy rejencyjni dr. Bonitz i Gandter. Pierwszy udał się do prowincyi zachodnich, drugi do wschodnich. Rewizye te pozostają zapewne w związku z wydać się mającym prawem edukacyjnym, dla którego nowy materiał przysposabia.

\* Pomiędzy Sremem a Książem i stacją w Chocieży zaprowadzono w tych dniach komunikacyę telegraficzną.

\* Przy gimnazjum w Wągrowcu odbył się dnia 16 b. m. pierwszy od założenia tego zakładu egzamin abiturjentów pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego p. Tschackert, którego rezultat nie jest dotąd znanym, ponieważ p. radca odwołał się po decyzję do król. prowincjonalnego kolegium szkolnego. W wigilię, to jest 15 bm., odbierał tenże radca egzamin od jednego abiturienta gimnazjum rogozińskiego, którego też uznano za zdolnego do słuchania wykładów na uniwersytecie.

\* W doniesieniu z Buxtehudy, zamieszczonym w numerze 212 Kurjera, zasła pomyłka. Pp. Stałowski i Edward Wilde złożyli bowiem egzamin na mistrzów murarskich i ciesielskich, p. Konrad zaś Schmidt tylko na mistrza murarskiego.

\* W Bydgoszczy ukazał się dnia 15 b. m. pierwszy numer dziennika politycznego pod tyt. Ostdeutsche Presse, wychodzącego nakładem tantejszej drukarni Gruenauera.

\* W Łabiszynie zmarł w zeszłą sobotę nagle, razszy paralizem, pierwszy nauczyciel tantejszej szkoły katolickiej p. Jетка, licząc już 44 lata służby nauczycielskiej.

\* Granicę Kongresówki obsadzą wojska pruskie coraz ściślej, rzekomo celem zapobieżenia szczeniu się zarazy na bydło, o której w Królestwie Polskim nikt nie wie. I tak dla wzmożenia owego kordonu wojskowego wyruszyły ma niebawem do Wrześni i Pleszewa batalion fizylierów 6 pułku piechoty z Szamotuł.

\* Wołno po polsku mówić na wiecach nie tylko w Prusach Zachodnich, ale i na Górnym Śląsku, — w naszym Księstwie oczywiście także. Pierwszy proces w tej sprawie przeprowadził sześciu wiele zasłużony obywatel śp. Jackowski z Prus Zachodnich. Drugi proces przeprowadzono teraz na Górnym Śląsku, — gdzie, nie umiemy podać, bo katolicki Schles. V. Ztg., z której tę wiadomość czerpiemy, także tego nie podaje. Urzędnik policyjny rozwiązał tego roku pewne zebranie przedwyborcze na Górnym Śląsku jedynie dla tego, że narady toczono na niem po polsku. Przewodniczący rozwiązane zebrania nie ocalał się tygodniami, ale wytoczył policyi, zaraz skargę przed wydziałem powiatowym. (Górną Śląsk równie jak Prusy Zachodnie mają odyndacyę powiatową; u nas w Księstwie należą zanościć skargę w takich razach na policyę do rejencji, ale można i do sądu skarżyć przez prokuratora o ograniczenie wolności słowa.) Sprawa poszła do drugiej instancyi; w obu instancyach policya przegrała a skarżący wygrali i stanęło na tem, że Polakom katolikom wolno na Górnym Śląsku mówić po polsku na publicznych zgromadzeniach, to jest na wiecach. Urzędnik policyjny tak bronił swego mniemania: Byłem posłany od władzy, aby czuwać nad naradami na zebraniu przedwyborczem; na zebraniu mówiono po polsku, a że ja nie znam języka polskiego, więc urzędu mego wykonywać nie mogłem; żebyż zaś jako reprezentant policyi mógł urządzić moją wykonywać, nie dozwoliłem mówić po polsku i żądałem narad w języku niemieckim. Zebranie rozwiązałem, gdy wyborcy po niemiecku mówić nie chcieli. Obie instancye złyły te wywody policyanta w ten sposób: Że jaki urzędnik policyjny po polsku nie rozumie i dla tego nie może czuwać nad polskiem zgromadzeniem, z tego nie wynika, żeby Polacy byli w swych prawach obywatelskich ograniczeni i nie mogli urządzić żadnych publicznych zebrań. Twierdzenie, że każdy obywatel w państwie pruskiem w stosunkach urzędowych może tylko niemieckiego języka używać, nie ma tu znaczenia. Polak jest obowiązany prawem używać języka niemieckiego tylko tam, gdzie załatwia z nim urzędnik jakąś czynność, a więc w biurach rządowych, w sądzie. Na zebraniach publicznych urzędnik nie załatwia żadnych czynności z zgromadzonymi, zgromadzeni nie chcą także niczego od urzędnika; obywateli zbierają się na publiczne zebrania, żeby między sobą pomówić, urzędnik policyjny zaś przychodzi na zebranie jako stróż władzy i do narad wcale nie należy. Dla tego prawo o niemieckim języku urzędowym nie może być do publicznego zgromadzenia zastosowane, bo na niem odbywa się nie urzędowa, ale tylko obywatelska czynność, a obywatelom wolno ją załatwiać, w jakim języku im się podoba, gdyż prawo o zebraniach publicznych z 11 marca 1850 roku nie przepisuje wcale, w jakim języku mają się narady odbywać. A więc teraz już nie będzie molestował Górnoszlazaków nikt, gdy na publicznych zebraniach będą radzili o swych sprawach po polsku! (Oredownik.)

\* Morderstwo. W niedzielę zrana znalazł stróż mostu kolei żelaznej w Toruniu na tymże moście i to tuż przy budujących się wieżach portalowych na lewym brze-

gu Wisły poranionego, w kałuży krwi własnej leżącego i dogorywającego człowieka. Nieszczęśliwy zdołał tylko już wypowiedzieć „Schneidemühl” (Pila) i skończył. Zawiniona policya przybyła skoro na miejsce i razem z prokuratorą zarządziła co potrzeba. Zabity miał przeszło 15 ran nożem zadanych, które go też niewątpliwie o śmierć przyprawiły. Kto był, o tem już dziś zdaje się być pewność, gdyż mówią, że brat jego przybył na tę wiadomość i rekoneskował w trupie brata swego handlarza bydła, nazwiskiem Schütz z Pily. Co do sprawców i pobudek zbrodni nie ma dotąd nie pewnego. Podobno zabity miał dość znaczną sumę pieniędzy przy sobie, część z tych zmienił w mące i na dworcu kolei. Rano w niedzielę spieszył między 3 a 4tą na dworzec, aby dojechać ładowania bydła. Gdy przechodził przez most, napadnięto go. Mówią, że krzyk słyszał stróż kolejowy, dał, że ślady krwi już na początku mostu od prawego brzegu widziano. Sprężysta policya nasza dojdzie zapewne wnet sprawców. (Gaz. Tor.)

\* Zamiar fabrykowania papierów wartościowych. Przed niedawnym czasem otrzymał — jak donosi Posener Ztg. — litograf w pewnym mieście Górnego Śląska pismo z Królestwa Polskiego, w którym odsyłający pisał, że wiele pochwał słyszał o zręczności litografu, i ma nadzieję, iż mu będzie mógł wkrótce powierzyć nader znaczne prace, przy których zależy nadzwyczajnie na jak największą zręczność; uprasza go przeto, aby w pewno oznaczony dzień przybył do hotelu w Poznaniu, gdzie się on równocześnie stawi; przyłączony był do listu tego wycinek z drukowanym spisem różnych krajowych i zagranicznych papierów wartościowych. Litograf, który natychmiast się domyślał, w jakim celu ze zręczności jego korzystać chcieli, udał się do tantejszego burmistrza i otrzymał od niego radę, żeby przysłał na pozór na zrobioną mu ofertę, gdyż tylko w ten sposób zamierzona zbrodnia wykryta być może. Litograf usłuchał tej rady i pojechał do Poznania, dokąd przybył w zeszły czwartek, stanął w naznaczonym hotelu i skomunikował się niebawem z władzą policyjną. Wkrótce też przybył i autor listu z Królestwa Polskiego do tego samego hotelu i przedstawił się litografowi. Naznaczono pewną godzinę na konferencyę, która się też odbyła w pokoju nieznajomego z Królestwa, który w końcu wezwał litografa, aby z nim poszedł do jednego z tutejszych lokalów publicznych. Kiedy odbywał z pokój wyszli, przyjęli ich kilku urzędników policyjnych, którzy w pobocznym pokoju całej konferencyi się przysłuchiwali, i aresztowali. Nieznajomy z Królestwa Polskiego, zaskoczony niespodziewanie, nie opierał się wcale aresztowaniu, jakkolwiek miał przy sobie nakiły rewolwer. Naturalnie, że litografa, którego jedynie dla pozoru aresztowano, niebawem uwolniono.

\* W Mytawie wychodzić będzie od Nowego Roku pod redakcyą D. Tomberga nowa gazeta łotyska pod tytułem Jelgawa A w i s e (Mityaska Gazeta) dwa razy tygodniowo. Co miesiąc zaś dodawany będzie do niej zeszyt poświęcony wyłącznie pedagogice pod tyt. Skola (Szkoła).

\* Na jarmark w Lipsku wyjechało wczoraj zjazd przeszło 40 kupców.

\* Ze Lwowa piszą nam o nuncjuszu papieskim:

W niedzielę celebrował ks. nuncyusz pontyfikację na sumie w katedrze łacińskiej, potem udzielił odpustu; na śniadaniu był u ks. infułata Mossinga, następnie zwiędził Stow. katol. czeladników „Skala”, o 5 obiad u księdza Arcybiskupa Wierchjeskiego. J. Eksel. Arcybiskup wznosił toast na cześć Ojca św., muzyka zagrała hymn papieski, nuncyusz na cześć Najj. Pana, muzyka zagrała hymn ludowy austr., ks. Arcybiskup zdrowie Nuncjusza, a ten znow ks. Arcybiskupa. — Wieczór u Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, na którym byli hr. Mansfield, minister rolnictwa, i Chłumetazy, minister handlu; przybyli oni zwiędzić wystawę. — Program dalszego pobytu nuncjusza jest następujący: W poniedziałek msza św. u Sacré Coeur, zwiedzenie zakładu św. Teresy, dalej klasztorów Sióstr Miłosierdzia, św. Wincentego i Kazimierza; we wtorek msza św. u Sióstr Franciszkanek, wieczorem obiad u ks. Leonów Sapiechów; w środę msza św. u O. Jezuistów; w czwartek celebra u św. Jura; w piątek odjazd ks. nuncjusza.

\* Polakom przybył, jak donosi Daily Telegraph, dnia 8 sierpnia do Embombam (zachodnie wybrzeże Afryki). Zwiędził on całą rzekę Lualaba i sprawdził jej identyczność z Congo.

\* Kalendarz. Jutro, w czwartek, dnia 20 września, Eustachiusza m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 42. Zachód o godzinie 6 minut 4. Długość dnia 12 godzin 22 minuty.

Wypadki historyczne. 1266 Śmierć Prandoty Białoczerwskiego, Biskupa krakowskiego. — 1492 Koronacya Jana Olbracht. — 1549 Hold księstwa pomorskich.

(b) Z Inowrocławskiego, 17 września. Dnia 16 bm. w niedzielę przybył p. Büttner w towarzystwie 5 przebranych agentów policyjnych około godz. 10 rano do Łuczna, celem ujęcia jakiegoś młodego kapłana. Stanawszy w dość wielkiej odległości sąsiednimi kościołem, musieli zapewne nie małej doznać radości, słysząc śpiew w kościele. Jakoż bezwzględnie dwóch z tych panów pobiegło do kościoła i wcisnąwszy się pomiędzy lud się modlący, poklekali, żegnając się i bijąc się w piersi, zapewne, aby na siebie nie zwrócić uwagi. Już byli pewni zdobyci, bo właśnie była odprawiana Msza św., gdy oto po jej ukończeniu na zapytanie: Sind Sie der hier pastorirende Vikar? dowiadują się, że kapłanem tym jest rite przed prawami majowemi ustanowiony prob. Kościelski ze Śmigla, który przybył do Łuczna odwiedzić swoje tam mieszkające rodzinę. Szczęściem, że ks. K. zdołał się dostatecznie wylegitymować tym panom, inaczej byłby się mógł niespodziewanie zapoznać z Czerwikami inowrocławskimi. Lubo się ci panowie dostatecznie byli mogli przekonać o fałszywości denuncyacyi, jakoby ksiądz taki funkcjonował i ukrywał się w Łucznie, to jednak, niezadowolnieni takim rezultatem, udali się ztamtąd do pobliskiego Lisewa, gdzie, nie zastawszy w domu miejscowego proboszcza, który był w tym dniu na odpusce w Inowrocławiu, odwiedzili nasamprzód tantejszego nauczyciela, wypytując go szeroko o młodego księdza, który rzekomo ma na probostwie przebywać, grożąc nawet utratą urzędu, następnie zatrzymali przechodzących drogą, częstowali cygarami, o różne wypytując rzeczy, lecz niczego dowiedzieć się nie zdołali z tej prostej przyczyny, że w Lisewie jeden tylko ksiądz przebywa, tj. proboszcz miejscowy. Czy w Pakości, dokąd się następnie udali; lepszego zasięgnąć zdołali języka, nie jest mi wiadomo, tyle pewną jest rzeczą, że Kujawy na pewien czas odwiedzinami i rewizjami tych panów niepokojone będą, albowiem jeszcze tego samego dnia wieczorem udał się p. Büttner do prokuratorji w Bydgoszczy celem wyjednania sobie władzy do odbycia rewizji w kilku plebanich i dworach.

Jak z wiarogodnego dowiaduję się źródła, stara się jakiś Stanisław, czy Staniawicz, czy Stasiwski o probostwo w Pieraniu, ale patron p. Freitag, lubo protestant, nie myśli prezentować nikogo.

## KRONIKA KRYMINALNA.

\* Przed sądem przysięgłych w Poznaniu toczyła się w poniedziałek, dnia 17 bm. sprawa przeciwko niekarzanemu dotąd zastępcy stróża noenego Marciniowi Węclowi w sprawie z Poznania o zrobył lemm popelnienie pokaleczenie człowieka, wskutek którego śmierć nastąpiła. Obciążony znalazł w nocy z dnia 20 na 21 maja r. b. pomiędzy godziną 1 a 2 czeladnika słóarskiego Kyszarda Lindemeyera, leżącego na Tamie Garbarskiej i całkiem pijanego. Po-



